

JANUSZ KRUPSKI

ur. 1951; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	dzieciństwo, życie polityczne

Dzieciństwo w Lublinie

Mam bardzo dobre wspomnienia z dzieciństwa. Urodziłem się w Lublinie. Ojciec był rzemieślnikiem, ślusarzem, miał własny, niewielki warsztat ślusarski, pracował od rana do nocy sześć dni w tygodniu, a do różnych awarii czy napraw chodził i w niedziele. Nigdy nie miał jednego dnia wolnego od pracy, nie miał urlopu, pracował cały czas, żeby utrzymać rodzinę. Miałem jeszcze troje przyrodniego rodzeństwa, bo mój ojciec był wdowcem, i młodszą siostrę – z drugiego małżeństwa. Całe skupienie moich rodziców było takie, żeby dzieci wyżywić, utrzymać na bardzo skromnym poziomie i by mogły one uzyskać wykształcenie. To był podstawowy cel.

Mieszkałem w suterenie, w maleńkim mieszkaniu, w którym była ciemna kuchnia, najpierw bez podłogi, tylko z klepiskiem. Był maleńki pokój, w którym po rozstawieniu dwóch łóżek i rozścieleniu pościeli więcej miejsca nie było, tylko stół i piec kaflowy.

Moja mamusia pochodziła z podlubelskiej wsi Płouszowice-Kolonia. Spędzałem tam wakacje, od pierwszego ich dnia do ostatniego. Poznałem tam chłopów, prostych ludzi, którzy komunizmu nienawidzili. Jak byłem dzieckiem, chodziłem z moim ojcem na organizowane jesienią Dni Majdanka i zawsze miałem w oczach ten Majdanek, opowieści o okupacji hitlerowskiej i zbrodniach tego systemu. A w tych nieodległych od Lublina Płouszowicach rozmawiałem z chłopami, którzy komunizmu nienawidzili bardziej od niemieckiej okupacji, która akurat na tamym terenie nie była bardzo dotkliwa. To było dla mnie czymś niesamowicie ważnym. Taka postawa ludzi, którzy byli w tym autentyczni, oni nie mieli żadnych powodów, żeby swoje poglądy specjalnie na użytek zewnętrzny manipulować.

Moje pierwsze spotkanie z systemem wydarzyło się, kiedy byłem małym dzieckiem i nie chodziłem jeszcze do szkoły. Przyjechali do nas komornicy, którzy chcieli zabrać z domu jakieś przedmioty, bo ojciec nie był w stanie płacić podatków, takie były domiary, które komunistyczna władza nakładała na rzemieślników. Ojciec zawsze zwracał mi uwagę na to, że można być człowiekiem ubogim, ale trzeba być uczciwym i w żaden sposób z tym systemem się nie wiązać. Pamiętam sytuację w pierwszej

klasie, kiedy zaproponowano mi, żebym się wpisał do zuchów, czyli młodszej grupy harcerskiej. Powiedziałem o tym ojcu, a on powiedział: „Do tego się nie zapisuj, bo to jest organizacja komunistyczna”. Ja to dobrze zapamiętałem i do żadnej organizacji, która była uzależniona od władz, w czasie szkoły i później nie należałem. To było dla mnie bardzo ważne przesłanie.

Data i miejsce nagrania	2007-11-26, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Transkrypcja	Piotr Krotofil
Redakcja	Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"